

SŁOWO

Wilno. Czwartek 13 stycznia 1927 r.

Redakcja i Administracja ul. Ad. Mickiewicza 4, w Warszawie od 9 do 3. Telefon redakcji 243, administracji 223, drukarni 202

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł. zagranicę 7 zł. Konto czekowe w P. K. O. Nr 80259.

W sprzedaży detalicznej cena pojedynczego numeru 20 groszy. Opłata pocztowa naliczana ryczałtem. Redakcja nie odpowiada za niezapłacone numery.

ODDZIAŁY:

BARANOWICZE — ul. Szosowa 172
BRASŁAW — ul. 3-go Maja 64
DUKSZTY — ul. Gen. Berbeckiego 10
DUNIŁOWICZE — ul. Wileńska 1
GLEBKIE — ul. Zamkowa 80
GRODNO — Plac Batorego 8
KAMIEŃ KOSZYRSKI — Związek Ziemian
LIDA — ul. Majora Mackiewicza 68

NIESWIEŻ — ul. Ratuszowa 1
NOWOGRÓDEK — ul. Mickiewicza 20
NOWO ŚWIECIANY — ul. Wileńska 28
POSTAWY — ul. Rynek 19
STOLPCE — ul. Piłsudskiego
ST. ŚWIECIANY — ul. Rynek 9
SWIR — ul. 3-go Maja 5
WARSZAWA — Nowy Świat 46-48
WILEJKA POWIATOWA — ul. Mickiewicza 24

Zdemaskowanie poŕpreda Aleksandrowskiego.

Według ostatnich doniesieŕ z Kowna, stosunki sowiecko-litewskie, z kaŕdym niemal dniem staję się wãrdziej naprężone. W sferach rãdowych w Kownie, powaŕnie mówię o zerwaniu.

Ostatnio oficjalne ŕródła oświadczyley przedstawicielowi „Echa”, ŕe stosunki te „pozostawiaję duŕo do ŕyżnicy”. Jako ostateczne przełomowy moment uważany jest dziś w Kownie artykuł zawierający szereg sensacyjnych rewelacji, skierowany przeciwko posłowi sowieckiemu w Kownie Aleksandrowskiemu, a napisany przez wybitnego chrześcijaŕskiego — demokracę, b. ministra Krupawiczusa. Pierwszą wiadomoř o tym artykule podawaliśmy juŕ w „Słowie”, dziś ŕe wŕzględu na jego wyjątkowę wagę, podajemy go szerzej.

Artykuł, który ukazał się w „Rytasie” twierdzi, ŕe poseł ZSSR w Litwie p. Aleksandrowski w rzeczywistości jest nie przedstawicielem „narodowolnolcu”, lecz agentem międzynarodówki komunistycznej. Na poparcie tego ks. Krupawiczus przytacza następujące dowody:

Moskwa, jak juŕ nieraz o tem wspominałem, wysłała do Litwy nie dyplomatów ile zdolnych organizatorów rewolucji. Takich „poŕpredów” mieliśmy juŕ dość duŕo. Moskwa zmieniała ich, jak jej wyniořli komisarze swe rękawiczki.

Po zbadaniu faktycznych przyczyn ich odwołania, wszystkie z małymi wyjątkami, można sprowadzić do jednej — niepowodzenie wzniesienie czerwonej rewolucji w Litwie. Wzniesić zaś ją naleŕy koniecznicze. Wyznaczoŕ juŕ wówczas został dla Litwy p. Aleksandrowski. W Moskwie znany on jest nie jako dyplomata, lecz jako zdolny, mający duŕo doświadczenia rewolucyjny organizator. Według jego własnych opowiadaŕ, rozpoczął on swoję rewolucyjną karierę jeszcze na ławie szkolnej, długie lata kształcił swoj duch rewolucyjny na Syberji w zakładach, odpowiedzialnych dla ludzi o podobnych poglądach; po zapanowaniu zaś bolszewizmu w Rosji został, jako wypróbowany pracownik, posłany w znany cel do Austrii, Czechosłowacji i Niemiec, gdzie, jako osoba niebezpieczna, był ścigany i prześladowany; w końcu za zasługi wobec kominternu został mianowany poŕpredem w waŕnym dla Moskwy punkcie, mianowicie w Litwie. W ostatnich czasach, aby praca jego szybko postępowała na przód, otrzymał do pomocy drugiego wielkiego człowieka, jako sekretarza przedstawicielstwa, byłego komisarza armii, która zadała ostateczną klęskę armii Denikina. W ten sposób Sowietci przedstawiaję w Litwie dwaj wielcy meŕowie z głoŕną rewolucyjną przeszłością i wielkimi zasługami wobec bolszewizmu, którzy atoli nie wspólnego nie mieli i dotychczas nie mają z pracą dyplomatyczną.

P. Aleksandrowski, jako niedyplomata, nie potrafił naleŕyć maskować swej bolszewickiej działalności. Jego zwykłe metody rewolucyjności z łatwością dawały się spoznać po przez maskę „dyplomatyczną”. Kaŕdemu, kto się zajmował tą kwestją, było jasne, iŕe cała praca bolszewicka w Litwie koncentruje się w kowieŕskim przedstawicielstwie sowieckim. Fakt ten potwierdzają równieŕ ci, którzy porzuciwszy bolszewizm i przeszedłszy na prawe drogi Litwy, demaskowali w swych wyznaniach publicznych i prywatnych wymienioną działalność przedstawicielstwa, aczkolwiek musieli zapłacić za to swym życiem. Nie jednemu zdarzało się widzieć w pięknym letni dniu, w sliwym lasku w okolicach Kowna p. Aleksandrowskiego, konferujęcego w srodowisku znanych litewskich bolszewików. Czasu zaś p. Sietewiczusa były dla p. Aleksandrowskiego istnem żniwem...

Nie szukając dalej, oto kilka faktów z ostatnich czasów, które oprócz tego, co było wyŕej powiedziane, wykazują czym agentem jest p. Aleksandrowski.

Na raucie u Prezydenta Republiki w roku ub. (zdaje się, 15 maja), gdy wyniki wyborów juŕ były wiadome, p. Aleksandrowski dowodził mi, iŕ p. Sietewiczus podczas swego pobytu w Berlinie widział się z przedstawicielem Polski i rozpoczął z nim układy w sprawie wysłania przez socjal-demokratów delegata do Warszawy, upowaŕnionego do układow z Piłsudskim, iŕ delegata tego doprowadził na dworzec kolejowy pp. Purenasowa, Galnisi i in. socjal-demokraci, iŕ stanowisko socjalistów

Tworzenie gabinetu w Niemczech.

BERLIN, 12—1. Pat. Wczoraj wieczorem obradował w Reichstagu zarząd frakcji centrowej. Narady, w których uczestniczyli obojętnie kanclerz Marx trwały niespełna cztery godziny. Po ich zakończeniu ogłoszono następujący komunikat:

Zarząd frakcji centrowej wyraża zgodny pogląd, iŕ utworzenie, projektowanego przez dr. Curtiusa gabinetu napotyka na znaczne trudności w zakresie polityki wewnętrznej i zagranicznej. Powzięcie w tej mierze uchwały definitywnej jest niemoŕliwe dopóki frakcja w plenarnych obradach nie wypowie się. Członkowie frakcji wezwani zostali telegraficznie na zebranie, które odbędzie się dziś o godz. 6-ej wiecz.

Pogłoski o tronie węgierskim.

BUDAPEST, 12—1. Pat. Agencja węgierska komunikuje: Kilka dzienników zagranicznych dopatruje się związku pomiędzy projektowaną podróŕą prezesa rady ministrów hr. Bethlena do Rzymu i rozwiązaniem kwestii tronu węgierskiego. Kola miarodajne stwierdzają, ŕe pogłoski o rozwiązaniu lub przygotowaniu do rozwiązania kwestii tronu pozbawione są wszelkich podstaw i ŕe wszelkie kombinacje i wiadomości w tej mierze są od początku do końca zmyřone.

Prasa fiŕlandzka o mowie min. Zaleskiego.

HELSINKI, 12 I. PAT. Expose ministra Zaleskiego wygłoszone na posiedzeniu w komisji sejmowej wywołało wielkie poruszenie w prasie fiŕlandzkiej. „Suomen Sosialidemokrati” organ stronnictwa rãdowego podaje przemówienie ministra Zaleskiego i stwierdza, ŕe minister Zaleski podkreślił pokojowe zamiary Polski w stosunku do Rosji i Litwy. Tak samo „Uusi Suomi” daŕnnik paryŕi konserwatywnej zwraca uwagę na pokojowe tendencje Moskwy. „Hufvudstaden” głoŕny organ stronnictwa szwedzkiego podaje nad przemówieniem ministra Zaleskiego następujący nagłówek: „Polska chce dobrych stosunków z Niemcami”.

O ewakuacji Nadrenji.

PARYŕ, 12 I. PAT. „Petit Journal”, czyniąc aluzję do pewnych informacji, które pojawiły się zagraŕcą przypomina, ŕe jeśli podczas narad Brianda ŕe Strsemannem mogła być brana pod uwagę ewakuacja Nadrenji, to myřli ta opierała się na projekcie uzielenia przez Niemcy pomocy finansowej na cele stabilizacji franka francuskiego. Wobec tego, ŕe uzielenie tej pomocy natrafilo na nieprzewidywane trudności, a zresztą wypadki uczyniły ją zbędną, myř ewakuacji Nadrenji nie moŕe być obecnie brana pod uwagę. Dyskusja w tej mierze mogłaby być podjęta na nowo wówczas tylko, gdyby Rzesza uczyniła nowe propozycje, zmierzające do zapewnienia uprzedniego wykonania swoich zobowiązań.

PARYŕ, 12 I. PAT. Dziennik urzędowy ogłasza pismem odpowiedź Brianda na pytanie deputowanego de Jardins w sprawie ewakuacji Nadrenji. W odpowiedzi tej Briand oświadcza, ŕe podczas ostatnich narad geneŕskich nietyko nie zostały zacięgnięte zobowiązania w sprawie przedwcześnie ewakuacji Nadrenji, lecz nawet nie brano tej ewentualności pod uwagę.

Obrady komisji budżetowej.

Zakoŕczenie prac nad budżetem na rok 1927/8

WARSZAWA, 12—1. Pat. Sejmowa komisja budżetowa pod przewodnictwem posła Rymara (ZLN) na wstepie posiedzenia rozwaŕala bilans paŕstwowego funduszu gospodarczego. Fundusz ten powstał z pożyczki dillonowskiej, którą częściowo uŕyto na budowę kolei, a częściowo przeznaczono na inwestycje gospodarcze pod nazwą: „Paŕstwowego funduszu gospodarczego”.

Zgodnie z uchwałą komisji budżetowej minister skarbu Czechowicz przedstawił bilans tego funduszu, jako załącznik do budżetu ministerstwa skarbu. P. Minister Czechowicz w przemówieniu swem uzieleniał wyjaśnienie o tym funduszu. Bilans jego na rok 1926 wynosił po stronie aktywów i pasywów 94,228,956 złotych. Z waŕniejszych pozycji aktywów wymienić naleŕy pacyery wartościowe w kwocie 24,400,000 złotych i rachunek Banku O sp. d. s. Krajowego w kwocie 69,500,000 złotych, a w tem kredyty ściřle budowlane w kwocie 50,203,000 złotych.

Po kilku przemówieniach bilans paŕstwowego funduszu gospodarczego przyjęto bez zmiany, jako załącznik budżetu ministerstwa skarbu.

Pos. Byrka (Piast), jako generalny referent budżetu przedstawił zmiany konieczne w ustawie skarbowej, uzupełniając ogólnymi uwagami ostateczne wyniki głosowań i przestrzegając przed dalszym podwyższaniem wydatków paŕstwowych.

W rezultacie przyjęto wniosek referenta do art. 4-go w nowej redakcji, aby skreślić cały ustęp 2-gi tego artykułu, dotyczący spraw emigracyjnych, a wzamian za to podwyższyć wydatki na opiekę nad emigrantami w budżecie Ministerstwa Pracy i Opieki Społ. — o 350,000 złotych.

Wskutek tego ostateczna suma wydatków paŕstwowych, u-talonych w budżecie na rok 1927/28 wyniesie 1,981,813,518 złotych, suma zaś dochodów 1,985,897,307 złotych. Nadwyżka tedy dochodów nad wydatkami określona została suma 4,083,789 złotych, z czego jeszcze suma okragła 3,000,000 przeznaczona będzie dodatkowo na pokrycie wydatków, związanych z wprowadzeniem w życie nowej ustawy sanacyjnej. W dalszym toku obrad komisja przyjęła do art. 7-go projektu ustawy skarbowej wniosek pos. Kościalkowskiego (Klub Pracy) o prawo przelewania do funduszu rezerwy zaopatrzenia oszczędności z innych paragrafów budżetu M. S. Wojsk. Z temi zmianami cały projekt ustawy skarbowej i cały budżet przyjęto w trzecim czytaniu.

Komisja załatwiła następnie 163 rezolucje zgłoszone podczas obrad nad budżetem. W głosowaniu przyjęto z tych rezolucji 115.

Na tem posiedzeniu zakoŕczono. Pos. Michalak (NPR) w imieniu komisji podziękował przewodniczącemu za spręŕstwo kierownictwo obradami, przewodniczący zaś pos. Rymar [ZLN] podziękował członkom komisji za lojalną współpracę.

Biorąc pod uwagę, iŕ p. Aleksandrowski czyni to wszystko po tem, kiedy p. Prezes Ministrów i Minister Spraw Zagranicznych prof. Wolde-maras oświadczył, iŕ stosunki z ZSSR pozostają takimi, jakimi były uprzednio, staje się całkiem wyraźne, iŕ on, p. Aleksandrowski, jest agentem kominternu, przykrywajęcym się tylko imieniem poŕpreda, i jako takim, nie moŕe mu być miejsca w Litwie.

Ankieta „Głosu Prawdy”.

Głos Prawdy organ Piłsudczyków (lecz nie samego Piłsudskiego) ogłosił ankietę: jaki ustrój jest w Polsce najbardziej dogodny. Kiedy gazeta ucieka się do ankiety? Gdy chce aby jej czytelnicy położyli swe ŕyro na poglądy jej redakcji. Bardzo rzadko się zdarzało, aby większość w ankiecie gazety republikańskiej odpowiedziała się za królem, lub w gazućie maŕoŕskiej za religię w szkołach, i naodwrot.

Zamiast więc powtarzać odpowiedzi nadane Głosowi Prawdy, które są tym więcej banalne im więcej odpowiadający liczy sobie lat służby, orderów i im wyŕszszą rangę wśród społeczeństwa polskiego.

Zatrzymajmy się nad zagadką jakich rezultatów ankiety tyczy sobie Głos Prawdy. „Zagadka” to nie jest wcale zagadką — niestety! Podwójne niestety bo nasz ustrój jest tak zły, ŕe doprawdy nie naprawimy go szablonymi frazesami.

Zgory znamy intencje Głosu Prawdy. Idealem redakcji tego pisma: Pozostawić Polsce ustrój demokratyczny: prezydent i Sejm wybierany przez powszechne głosowanie. Paŕstwo «woli ludu» w całem swem, wypróbowanem juŕ u nas, pięknie. Panno wie z Głosu Prawdy chcieliby tylko badać tu jeden warunek, mianowicie, by ta „wola ludu” popierała stale ich, członków grupy Głosu Prawdy. Niech głosowanie powszechne istnieje, lecz pod warunkiem by wyborcy głosowali na Głos Prawdy. Niech istnieją wszelkie wolności prasy, zgromadzeŕ, agitacji, wszelkie równości w wyborach do parlamentu, samorządów, lecz niech wszyscy mieszkaŕcy Polski dają chętnie rekrutę, spełniając ciężką powinność wojskową, niech cieszą się tem co cieszy Głos Prawdy i niech smucą się tem, co go smuci.

Mój wykrzyknik „na oczach naszych następuje rehabilitacja średniowiecznej zasady władzy z wyroków oparłności” oburzył bardzo p. Wasowskiego z Epoki. Nazwał go śmiesznym. Oczywiście cieszą się, gdy publicysta tej miary, co p. Wasowski, którego codzieŕ czytają z najwyższem zainteresowaniem, ale który naleŕy do obozu ideowych przeciwników naszego kierunku — wychodzi z równowagi. Znaczy to tylko, ŕe nie ma żadnego innego argumentu.

Przez wiek XX żyliśmy, uznając dogmat woli ludu, suwerenności ludu. Dogmat ten leŕy powalony u naszych stóp. Bolszewia, Włochy i inne paŕstwa, w których władza nie ma wspólnego z „wolą ludu”, są rzeczywistością.

Można powiedzieć, ŕe i w wieku XIX były zamachy stanu, które siłą zmieniał ustrój. Lecz tamte nie były wymierzone przeciw samej zasadzie. Dziř głoři się otwarcie, ŕe wszelkich celów w polityce, w historii dokonują się nie przekonywaniem opinii publicznej, nie przekonywaniem wyborców w głosowaniach powszechnych, lecz aktem rozumnej i świadomej swych celów woli.

Zasada „suwerenności ludu” da się oczywiście interpretować w sposób najrozmaitszy. Napisano juŕ dziesiątki talmudów celem interpretowania tej zasady i dostosowywania jej do wszelkich wogóle ustrojów. A jednak oczywiście, ŕe urzeczywistnie-

nie tej zasady jasne, logiczne, konsekwentne to tylko głosowanie powszechne i referendum ludowe, plebiscyt. A przecieŕ oto są właśnie instytucje które zbankrutowały w Europie całej i u nas z całą jaskrawością.

Wiek XX to teoria, ŕe władzę w kaŕdem paŕstwie, kaŕdym narodzie kształtują wŕględy gospodarcze, motywy interesów gospodarczych. Nauka przyszłości będzie teŕa, głořąc, ŕe całokształt stosunków gospodarczych w kaŕdym kraju dyktuje, stwarza władza polityczna. Gdy władza ta popycha naród do gospodarczego samobójstwa w imię jakichś idei, — naród popełnia to samobójstwo, jak to było w Rosji. Nastąpi w nauce emancypacja problemu władzy, jako problemu samodzielnego, związanego ze wŕględami gospodarczymi i z opiniją, sentymentami ludu, lecz od tych wŕględów nie uzależnione.

Formuła monarchiczna jest jedyną formułą godzącą dwie rzeczy: silną władzę i stałą władzę. Nie jest to władza najsilniejszego, najzdolniejszego, najgodniejszego. Tak ale problemat znalezienia abstrakcyjnego „człowieka najgodniejszego” zawiódł, zbankrutował, a jako klasyczny wprost przykład tego bankructwa naleŕy właśnie wskazać wybory prezydentów we wszystkich republikach.

Z uznania zasady monarchii nie wypływa odrzucenie parlamentu, samorządów, nawet głosowania powszechnego. Wyrazami „następuje rehabilitacja zasady z Łaski Boŕej” chcemy tylko podkreślić, ŕe wobec bankructwa zasady woli ludu wprowadzenie czynnika moralnego, w imię którego władza ma być sprawowana, est koniecznością historyczną.

Przykład nieporadności myślenia inteligenckiego: Pan Karol Irzykowski nietyko intelektualista, lecz człowiek zasługujący zupełnie na miano myśliciele pisyze.

Do twórczości trzeba hasła — fascynującego, nowego, rozrzedczego. (A kaŕde hasło jest koncepcją petycją).

Fa-ryzm? Komunizm? Jeżeli dobrze się orientuje w wopłecznych nastrojach, ekonomicznych i warunkach Polski, to niedopowiedzianem jej hasłem jest: Nowoczesna Sparta.

I p. Karol Irzykowski i ja uważamy nietyko robotnika warszawskiego lecz i chłopa Białejursi za pełnoprawnego obywatela Polski. Lecz p. Irzykowski sądzi, ŕe tych ludzi można porwać przez wygłoszenie hasła: „Polska - Sparta nowoczesna”, a ja twierdząc, ŕe nie, bo oto żyją „nawet” tacy, którzy nie wiedzą co to Sparta.

Tak bywa często z obmyślaniem „hasła dla ludu” przez inteligenckich polityków. Pan Irzykowski jest wybitnym myślicielem, a przy wyborach powszechnych pobije go na głowę kaŕdy Szapiel, kaŕdy Okoŕ, kaŕdy Zolziŕkiewicz - Dąbski. Głosowanie powszechne moŕe być próbą sił dla zdolności agitacyjnych poszczególnych ludzi, moŕe być rodzajem trampoliny dla jednostek, które chcą się wybić. I wtedy jest poŕyteczne. Lecz gdy je stawiamy jako zasadę rządów w paŕstwie, jako zastęstwo ideał moralnej, będącej usprawiedliwieniem samego istnienia paŕstwa — staje się „wstydem umysłu ludzkiego”. Przez głosowanie powszechne zbankrutowała sama zasada suwerenności ludu.

Cat.

Sejm i Rząd.

Uchwały Rady Naczelnej Ch. D.

Po trzydniowych posiedzeniach rady naczelna Chrześcijaŕskiej - Demokratycznej powzięła wczoraj szereg dłuższych rezolucji, które w dziedzinie polityki wewnętrznej powtarzają oklepne frazesy opozycyjne o zmianach personalnych w administracji, o droŕŕnie, bezrobociu, groŕnej sytuacji gospodarczej, wzywają klub parlamentarny, aby usiłował, przywrócić praworządność.

W dziedzinie, dotyczącej polityki zagranicznej rada naczelna Ch. D. oświadcza z powodu ostatniej akcji niemieckiej, ŕe «wszelki zamach na całość ziem Rzeczypospolitej spotka się z żywiołowym odporem całego narodu polskiego, groŕi nową zawieruchą wojenną Europy».

Poza tem rada naczelna domaga się reformy ordynacji wyborczej, redukcji liczby posłów do 320, zwolnienia generałów, a szczególnie gen. Rozwadowskiego.

Wreszcie rada naczelna Ch. D. podkreśla swoję samodzielność i niezaleŕność od innych organizacji politycznych.

Wywiad z min. Dobruckim.

Nowy minister oświaty dr. Dobrucki przed wyjazdem swoim do Warszawy udzielił wywiadu przedstawicielowi endekkiego «Słowa Polskiego», któremu oświadczył na pytanie jaki jest stosunek ministra do postulatów ukraiŕskich w zakresie szkolnictwa, ŕe żadnych zobowiązań wobec mniejszości narodowych nie zacięgał. Linja jego postępowania będzie zgodna z polityką całego rãdu. Na pytanie w sprawie uniwersytetu ukraiŕskiego oświadczył p. minister, iŕ sprawa ta jest dawno załatwiona. Uniwersytet ukraiŕski we Lwowie jest marzeniem pewnych kół, jednakowoŕ nie jest to dla rãdu wiążące. Na pytanie, jaki jest stosunek ministra do konferencji tow. Hołowki w Pradze, oświadczył p. Dobrucki, ŕe konferencje te prowadzone są bądź z inicjatywy prywatnej, bądź teŕ w związku ze studiami komisji mniejszościowej. Inicjatywa w tych sprawach nie wychodzi ze strony rãdu i niczem go nie wiąŕe. Jedyną aktualną sprawą jest kwestia przeniesienia ukraiŕskiej akademii rolniczej z Podjebradów do Akademii w Warszawie.

Prace budżetowe Senatu.

WARSZAWA, 12—1. Pat. Pod przewodnictwem prezesa senackiej komisji skarbowo-budŕetowej sen. Adelmiana (Ch. D.) odbyło się dziś zebranie referentów budŕetowych Senatu. Postanowiono obrady nad budŕetem rozpocząć w dniu 18 stycznia i według ściřle wytycznego kalendarium zakoŕczyć w dniu 26 lutego. Dopóki budŕet nie zostanie uchwalony przez plenium sejm, obrady senackiej komisji skarbowo-budŕetowej będą miały charakter informacyjny i przygotowawczy. Z początkiem marca budŕet wejdzie pod obrady pełnego Senatu, tak, ŕeby zgodnie z przepisami konstytucji, mógł być załatwiony w połowie marca.

Rozłam w Zw. Ludowo-Narodowym.

WARSZAWA, 12. I. (tel. w. Słowa) Przed 53 laty powstał w Małopolisce Związek Stojałowczyków nazwany tak od nazwiska swego założyciela ks. Stojałowskiego. W roku 1912 związek ten słuŕcjonował się ze Zw. Ludowo-Narodowym, lecz zachował swoję odrębną zarząd. Prezesem w ostatnich latach był pos. Zamorski, vice-prezesem p. Oŕuch, sekretarzem zaś p. Horodyski. Rok temu na walnem zebraniu związku postanowiono wobec oportunistycznej polityki Związku Ludowo-Narodowego, żądać aby prezes pos. Zamorski wystąpił, ze Zw. Ludowo-Narodowego. Pos. Zamorski dał jednak odpowiedź wymijającą i sprawa secesji uległa zwłoce. Dopiero teraz 9-go stycznia odbył się walny zjazd Związku, na którym postanowiono wykluczyć posła Zamorskiego ze Związku a na prezesa obrano p. Oŕucha. Związek ma wydawać w Krakowie tygodnik p. t. „Stojałowczyk”. Dodać naleŕy, ŕe do Związku Stojałowczyków zgłosił swoję akces sen. Ziontek.

Wskutek omyłki zecerskiej

w nr. „Słowa” w ciągu kilku dni figurował błędny numer naszego konta czekowego w P. K. O.

Niniejszym prostujemy błąd, podajemy do wiadomości Sz. Sz. naszych odbiorców, iŕ numer konta czekowego „Słowa” w P. K. O.

pozostał nadal

80259.

ECHA KRAJOWE

Do pracy społecznej.

— Korespondencja Słowa. —

Nieswież.

W związku z zaangażowaniem stałego instruktora i sekretarza do pracy w łonie Towarzystwa Rolniczego, Rada Towarzystwa na posiedzeniu w dniu 5 stycznia b. r. uchwała: W celu rozszerzenia intensywniejszej pracy kulturalno-oświatowej na terenie powiatu — dążyć: do rozciągnięcia i na drobny własności rolniczej wszelkiej swej działalności w dziedzinie nie tylko hodowli, jak dotąd, ale i w dziedzinie ulepszonej metod rolnictwa, spółdzielczości, oświaty i t. p. W myśl tego Rada postanowiła organizować kółka, zrzeszenia spółdzielcze, kulturalno-oświatowe, oraz Kółka gospodni wiejskich, w których obok pracy sił faktycznych, uznano za konieczny obowiązek społeczny osobiste patronowanie tym pracom przez członków Tow. Rolniczego.

Praca taka, prowadzona przez nas i przed wojną nie jest nowością dla wielu członków Towarzystwa i dziś po kilku latach przerwy, powodowanej moze nieraz i usprawiedliwionymi przyczynami, stała się dziś nakazem chwili dla każdego prawego obywatela, miłującego swój Kraj i dbającego o przyszłość Ojczyzny.

Wnosząc tę uchwałę Rada Okręgowego Tow. Rolniczego nie zakreśla tych zadań dla swych członków w granicach jakichś nieosiągalnych (z braku środków), a przeciwnie, zastrzegając się przeciw dążeniu do reklamy, rejestrującej niezliczoną ilość kół i zrzeszeń, istniejących tylko na papierze, ma to niebicie przeświadczenie, że każdy ziemianin, każdy inteligent — członek Towarzystwa — gdy w promieniu swego najbliższego otoczenia zechce i potrafi poświęcić trochę czasu i trudu na tę pracę, a skoro kto nie jest w stanie tego się podjąć, gdy zechce poprze materialnie usiłowania innych w tym kierunku, to przez to stworzyć się powinna poważna i realna praca z pożytkiem nieocenionym dla ogółu przez polepszenie gospodarczo-społecznych stosunków i odciążenie ludności rolniczej od poczynających przybyłych i miejscowych działaczy na wsi, zrzeczających tam demagogiczne i wywołujące hasła bałamucące umysły i tamując tem spokojne i rzeczowe współzycie.

W tych powiatach, gdzie praca gospodarczo-społeczna rozwija się intensywnie przez Tow. Rolnicze, tam i ludność mniej udziela uwagi niezrównowagą poczynaniom. Niechże i powiat Nieswieżski, świecący przed wojną swym przykładem społecznej pracy, odnowi swe tradycje, a Towarzystwo Rolnicze niech nie wyrzeka się, jak dotąd, pracy na przynależnej jemu tradycyjnie placówce, tak dziś siłą rzeczy nawołującą do szeregowania wszystkich sił intelektualnych wsi naszej dla stworzenia przedmurza przed idącą ze Wschodu agitacją przeciwpaisiową.

Olgierd Świd.

NOWOGRODZKI.

— Likwidacja spisku komunistycznego. Władze od pewnego czasu wpadły na trop i śledziły rozwijającą się akcję komunistyczną na terenie województwa Nowogrodzkiego, zającą się bardzo ściśle z działalnością ostawionych „hurków” Hromady. W ostatnich dniach cały potrzebny materiał dowodowy został zebrany, wobec czego przysłano do likwidacji, aresztując około 40 osób na terenie powiatu Nowogrodzkiego i Stołpeckiego. Dochodzenie przeprowadza władze prokuratorskie.

Ujawnienie ścisłej współpracy a-

gentów komunistycznych, opłacanych przez bolszewików, z „hurkami” wypłynie niewątpliwie otrzeźwiająco na tych wszystkich, którzy obalamu- ceni namowami agitacyjnymi zapisy- wali się do „hurków”, myśląc, że Hromada naprawdę dba o dobro swoich członków, a nie widząc, że cała jej działalność to jedynie wyko- nywanie rozkazów z Mińska, skiero- wanych nie ku dobru ludu, a tylko zmierzających do opanowania przez komunizm coraz szerszych rejonów. Chłop w Sowietach już zrozumiał jak szkodliwym dlań jest komunizm, u nas czasami jest ludzi.

Ujawnienie ostatniego spisku ko- munistycznego i aresztowanie szere- gu osób wciągniętych doń tembar- dziej podziela na hurkowców odstra- szając i zniechęca ich, gdyż przekon- ani się, że wszelkie obietnice o nad- zwyczajnych zmianach, jak wypęde- nie władz polskich i osadników, roz- danie ziemi i t. d., które miały być urzeczywistnione na 1-go stycznia, zawiodły i nawet nie zanosi się na ich realizację. Charakterystycznym jest, że większość oskarżonych obec- nie składa zeznania, że zostali oszu- kami, mówiono im, że mają działać dla narodu białoruskiego, tymczasem zaś kłamało bolszewizmowi.

Rezultat działalności „hurków” dla chłopów narazie taki: ruchliwi działacze wiejscy pod kluczem, pi- niądze ofiarowane na organizację wsiakły do kieszeni agitatorów, a gruszek na wierzbie jak nie rosły, tak i nie rosną.

Oby jak najprędzej chłop biało- ruski zrozumiał, że go oszukują i precz popędził tych, którzy mu głó- wę zawracają.

BRASŁAW.

— Kursa rolnicze hodowlan- ne. Wydział Powiatowy Sejmiku Bra- sławskiego w celu zaznajomienia lu- dności rolniczej powiatu z ulepszone- mi metodami uprawy rolnej zbóż, oraz zasadami hodowli i żywienia bydła mlecznego, zorganizował w kon- cu ub. roku kilkunastu kursy rolni- czo-hodowlane w Czarnowie, Pus- sach i Miorach. Wydział Powiatowy Sejmiku Brasławskiego postanowił zwrócić się za pośrednictwem Woje- wód Wileńskiego do odnosnych władz o spowodowanie wydania przez rząd rozporządzenia przewidującego karalność w drodze administracyjnej za szkody wyrządzone w zasiewach przez złośliwe wypasanie bądź też przez walejszący się, zostawiony bez dozoru, inwentarz żywy.

Prócz tego postanowiono asygno- wać na urządzenie pracowni stolar- skiej przy szkole powszechnej w Wi- dzach 400 zł oraz taką sumę na zorganizowanie nauki introligatorstwa przy szkole powszechnej w Brasła- wiu.

BRZEŚĆ N/B.

— Komunistyczna demonstra- cja w Brześciu. W dniu 3 b. m. m. Brześć N/B. stał się widownią antypaisiowych demonstracji, zor- ganizowanych przez miejscowych komunistów pod przewodnictwem dła- tacy z Białoruskiej Włościańsko-Ro- botniczej Hromady.

Demonstranci w liczbie około 200 osób udali się pod miejscowe więzie- nie i przy okrzykach skierowanych przeciwko władzom i rządowi nawo- liwali do natychmiastowego zwolnie- nia wszystkich więźniów, znajdujących się w więzieniu.

Przybyły oddział policji zwanym manewrem z dwóch stron zaata- ował tłum w jednej chwili rozprasz-ając demonstrantów.

W czasie demonstracji policja aresztowała 2 osoby.

Ujawnienie ścisłej współpracy a-

Teatr Polski.

„Probosz wśród Bogaczy” setka w 5 aktach André de Lorde i Pierre Chaine.

„Probosz wśród Bogaczy”, sztuka ta, opowieść nawiąsła „powojen- na” winna się właściwie nazywać „...wśród nowobogackich”. Takie jest bowiem jej ogólne tło i kontrasty. Sztuka cokolwiek przydługa, rozcią- gnęta na aktów pięć, chwilami by- wa nawet nudnawa, lecz wzajem- pełna jest jej prawdziwej, jowialnej nieco, pogody, gdzie to szczerść i prawdziwa dobroć serca, zwykła jest górę brać nad podłością i szach-er-kami ludzi. małych.

Probosz z Sablense to taki ksiądz, w którego uczynkach i słowach nazbyt może wielką przebie- ga „liberalizmu”, ale zato w ser- cu... ba, w złotym sercu, uchował się szczerzy konserwizm prawdziwej bojaźni Bożej. Był na wojnie, krew przelewał, rannym niósł ukojenie i pociechę wśród gwizdu kul — nie też dziwnego, że się trochę zmaniero- wał. Dziś jest już po wojnie. Pro- bosz rzadzi parafją i dla wszyst- kich jednak jest dobry: biednych i bogatych.

Ale czasy się zmieniają. Zamek, ongiś własność starożytnego rodu szlacheckiego, przechodzi do rąk ta- kiego pana nowobogackiego, (Cou- sine’a) co kiedyś wyrabiał sery, a do- robił się grubego majątku na wojnie, oczywiście poza „frontem”. Dziś taki pan, ponieważ ma pieniądze i może nimi przekonywać, posiada wpływy i kandyduje na posła. Przyciąga więc do siebie wielu, a między innymi udaje się mu skłapiwać samego Monsiiora Sibue. Ale proboszcz, niktą, na arenie szerszej polityki, po- stać, przekupić się nie da. Ambony za żadne skarby niechce na trybunę partijną przerabiać i usiłuje nadal, wbrew ogólnym prądom, rzucić się jedynie sumieniem. Popada zatem w niełaszkę u ludzi wpływowych.

W tym to mniej więcej czasie to- na owego dorobkiewicza z zamku, była tancerka paryska, ucieka z do- mu ze swym amantem, arystokratą, dawnym dziedzicem Sablense, a przy- jacielem proboszcza. Proboszcz nie zniechęcony naganką nań prowadzo- ną, daje się wieść własnemu powo- taniu i jedzie do Paryża ażeby nie- wierną żonę i jej towarzysza nawró- cić na drogę cnoty.

Akt czwarty przedstawia Monmar- te, a właściwie jeden z licznych kabare- tów, pod nazwą „Opactwo”. Ta to nazwa stała się przyczyną fatalnej omyłki. Pocziwy proboszcz z pro- wincji, który pierwszy raz jest w Pa- ryżu wpada do „opactwa”, jakby do opactwa. Następuje zwykłe w ta- kim wypadku qui pro quo, widzimy księdza w różnych tarapatkach, ale szczerść jego i uczciwość bierze górę i zwycięża wszędzie czynim otaczają- cych go, a zbłązanych ludzi. Od- szukuje niewierną żonę, a młodego panica nakłania do ożenku z cichą, wychowaną w klasztorze panią.

Bywa tak jednak, że prawdziwa dobroć, naiwna szczerść, napotyka na swej drodze złość i zawiść. O ót wycieczka proboszcza do Paryża, podjęta w celach wzniosłych, nabiera przed zły język, ceń przestępstwa w pojęciu hypokryty — biskupa i pro- boszczowi grozi kara. Lecz oto w o- statniej chwili, a pod koniec aktu pią- tego, zjawia się na scenie kardynał będący uosobieniem dobroci i spra- wiedliwości i rozstrzyga losy pro- boszcza ku ogólnemu zadowoleniu widzów.

Wszystko się kończy dobrze!

Teatr Rewji
„Kakadu”
ul Dąbrowskiego 5.

Aresztowanie komunistów w Poznaniu.

POZNAN, 12. I. Pat. Od dłuższego czasu funkcjonariusze policji państwowej obserwowali pewien dom na jednym z przedmieść Poznania. Dnia 8 b. m. zatrzymano w tym domu w mieszkaniu litewskiego obywatela Siciajtisa młodego człowieka, który, jak się okazało był kurjerem centralnego komitetu komunistycznej partji Polski. Przeprowadzona re- wizja w mieszkaniu Siciajtisa ujawniła, że znajdowała się w nim, względnie w piwnicy, należącej do niego składnica bibuły politycznej, którą skonfiskowano. Oprócz innych skonfiskowanych ważnych materiałów znaleziono 85 kilo ulotek, broszur i pism komunistycznych. Stwierdzono, że mieszkanie Siciajtisa było lokalem komitetu okręgowego komunistycznej partji Polski na Poznań i Pomorze. O istnieniu tego ko- mitetu policja wiedziała już od kilku miesięcy, gdyż zdołano skonfisko- wać pieczęć tego komitetu.

Oprócz Siciajtisa i kurjera C. K. P. P. udało się policji zaarrestować prawie wszystkich członków komitetu okręgowego, z których część już przedtem znajdowała się w więzieniu śledczym, jako znani na tutejszym terytorjum komuniści. Są to Ben. Badowski i Dubert. Oprócz tego zaarrestowano członka C. K. P. P., który został wydelegowany przez C. K. P. P. do Poznania jako główny kierownik akcji komunistycznej na województwo Poznańskie, Pomorskie i Śląskie.

Ze względu na dalsze dochodzenia, nazwiska aresztowanych, trzymane są w tajemnicy.

Grypa w Małopolsce.

KRAKÓW, 12 I. PAT. Epidemja grypy w Krakowie w przeciwie- stwie do Jarosławia lub innych miast Małopolski zaczyna słabnąć. W ubiegłym miesiącu Kasa Chorych udzieliła 50—60 porad dziennie, obecnie udziela tych porad 30—40.

Liga Narodów o grypie.

GENEWA, 12 I. PAT. Sekcja higieny Ligi Narodów wydała komu- nikat o stanie grypy w Europie na podstawie wiadomości z poszczególnych krajów. Choroba ogarnia wszystkie kraje oprócz Włoch. Epidemja rozwija się słabiej w Hiszpanji, Holandji, Danji, Norwegji i Szwecji, mocniej — w Anglii, a sroży się szczególnie we Francji, Niemczech, a zwłaszcza w Szwajcarii. W Bazylei w ubiegłym tygodniu zachorowało 5,000 osób, w Genewie—2,500. Z innych krajów dotychczas wiadomości brak.

P. Colban na Górnym Śląsku.

KATOWICE 12. I. PAT. Dzisiaj przed południem przyjął szef sekcji mniejszości Ligi Narodów Colban w biurach komisji mieszanej przedsta- wicieli mniejszości niemieckiej na polskim Górnym Śląsku, z którymi od- był konferencję.

Po południu miał p. Colban podobną konferencję z przedstawicielami mniejszości polskiej na niemieckim Górnym Śląsku.

Na posłuchaniu u Ojca Świętego

RZYM, 12. I. PAT. Papież przyjął na posłuchaniu kardynała Kakow- skiego i biskupa łódzkiego Tymienieńskiego. Nadto Ojciec Święty przy- jął na specjalnej audycji p. Stanisława Onikowskiego, wiceprezesa sto- warzyszenia „Odrodzenie” i prezesa stowarzyszenia „Pax Romana” oraz udzielił błogosławieństwa polskiej młodzieży katolickiej i całej drogiej Polsce.

Likwidacja hurtków w woj. Nowogrodzkiem.

W tych dniach nasze władze bezpieczeństwa przystąpiły do likwidowa- nia wyrotowej działalności „hurków” Białoruskiej Włościańsko-Robotniczej Hromady na terenie woj. Nowogrodzkiego.

Do likwidacji przystąpiono na skutek niezbitych dowodów stwierdzają- cych kontakt Nowogrodzkiego powiatowego Komitetu Hromady, z organiza- cjami szpiegowskimi państw ościennych.

W ręce władz wpadł bogaty materiał kompromitujący. Uzyskane przez organa policji politycznej dokumenty demaskują działalność Hromady, po- twierdzając całkowicie, iż kierownicy Hromady otrzymywali pieniądze z sum przeznaczonych na wyjazd w Polsce.

W związku z powyższymi w Nowogrodzku i okolicy dokonano licznych rewizji i aresztowań.

Dotychczas aresztowano 54 osoby. Wśród aresztowanych znajduje się przewodniczący Nowogrodzkiego Komitetu Powiatowego Hromady Czetyrko, oraz sekretarz Komitetu Gołko. Ci dwaj ostatni byli faktycznymi kierownikami całej, wymierzonej przeciwko państwu polskiemu, roboty wyrotowej.

Dalsze szczegóły likwacji trzymane są narazie w tajemnicy.

Dobrze też grano tę sztukę w Teatrze Polskim. P. Rychnowski z tem- peramentem i szczerze ujął rolę pro- boszcza, nie nadając mu cech wy- bitnie swojskich, co się zwykle zda- ra w takich wypadkach. Gra p. Ry- chowskiej jest w zupełności poprawna. P. Perzanowska prześlicznie wygła- dała w swych strojach i grała tak panią Cousine, jak prawdziwa tancerka. P. Purzycki jak zwykle, świetnie wy- wiał się ze swej zimnej, malej roli monsigniora. Prawdziwą doskonałym był p. Piwiński, który z dniem nieo-

mal każdym, zda się rozszerzać skalę swych prawdziwych zdolności.

zastępca.

ZREKUDKOWANY URZĘDNIK, który posiada żonę i troje drobnych dzieci prosi o jakakolwiek pracę. Prosi też o taskowe dopomożenie mu w materjalnie (drzewo, chleb i t. p.). Od 1 Wł 2 b. r. nie mam posady, znajduje się w nędzy, wszystko co miał z mebli i ubrania wysprzedam na utrzymanie rod. mój.
Henryk Bulomola,
Antokul, ul. Letnia 12 m. 5.

Dziś o godz. 7 i 9 wiecz. PRBMJERA!

„Stan obłączenia”

Wielka aktualna rewja w 2 częściach, 17 odsłonach.

Udział biorą: C. CIELIŃSKA, L. Nałęcz, I. Perłńska, K. Lutówna, T. Wołowski, I. Corobis, P. Kozłowski, W. Wojski, I. Wollejo, I. Pawłowski i 10 letnia artystka Ninka Wilińska. Balet 10 osób. Szczegóły w progr. Ceny miejsc od 75 gr.

Jerzy Dąbrowski.

Styczeń wileński 1919 r.

Osiem lat temu Wilno przeżywa- ło pierwsze najokropniejsze zeknie- cie się z czerwonymi bandami. Ulica Mickiewicza przeciągały, wyjąc Inter- nacjonal, grupy krasnoludów z wozami z rodzinami zwolennikami ustroju bolszewickiego, manifestując i wno- sząc okrzyki na cześć rewolucji wszechświatowej, Marxa i Lenina. Na krancach zaś miasta w bardziej odalonych uliczkach działo się coś innego, niż sami towarzysze którym się znużono brać udział w rewolucyj- nych manifestacjach pod pozorem szukania ukrytych „białopolaków” ba- gnetem i kolbą torowali sobie drogę do szaf, sekretarzyków i biur.

Rychło u czerwonego Sztrala roz- siedli się w skórzanych kurtkach z naganami u pasa i czerwona pięcio- ramienne gwiazda na czapce komisa- rze, pijąc po trudach dnia oficjalnie dla tłum „sowieckiego czaszku czaju”. A wzięli tymczasem wypielnieli się wieźniami i zakładnikami. Przygnębie- nia apatia ogarnęła miasto. Ulice w najruchliwszych godzinach wydawały się jakby zmarłe. Był to okropny koszmarny, na przebudzenie długo trze- ba było czekać. Te kilka dni czy pa- re tygodni nadziei w grudniu i pier- wszych dniach stycznia 19 roku cięż-

ko zostały okupione. Sięgnijmy do wspomnień.

Manifestacja społeczeństwa pol- skiego w niedzielę 20-go października 1918 r. z okazji zgody Niemiec na 14 punktów Wilsona, brutalnie stłumiona przez zandarmów niemiec- kich, poruszyła do żywego całe mia- sto, uświadamiając szerokim masom szkolanym i zgnębionym ciągłą troską o zdobycie żywności, że dzieje się coś ważnego, że nadchodzą wypadki, które zadecydują o losach Wilna.

Zdławione silną ręką okupantów społeczeństwo wileńskie, zmęczone ubiegłymi latami nędzy i głodu, wy- cerpane psychicznie i odciepu mu- rem ebińskim od świata, dopiero w chwili, gdy na placu Katedralnym tyśnęła z pod szabel policjantów krew dzieci i dowborczyków, zrozu- miało w jakim kierunku zmierzala po- lityka Ober Ostu. Nadzieje polskie tu w Wilnie nie mogły mieć miejsca.

Do głuchej, starannie ukrywanej nienawiści, nurlującej społeczeństwo wileńskie, do Niemców, a płynącej dotychczas z barbarzyńskiego trakto- wania elementarnych potrzeb ży- ciowych, przybył nowy czynnik niena- wiści rasowej. Odyżyła na nowo w jaskrawej formie wszystkie wspomnie- nia z dziejowej przeszłości: misja chrześcijańska krzyżaków, katowanie dzieci polskich w poznańskim i wszystko wogóle to, co od chwili

5-go listopada 1916 r. się działo, a o czym starano się zapomnieć.

Brutalny wybuch wściekłości nie- mieckiej w pamiętną niedzielę zwiastował rychłe załamanie się okupacji u nas. Od tej chwili wypadki nastę- pują jeden po drugim, a każdy nie- sie za sobą nowe nadzieje lub w- kilka miesięcy później — rozpacz nie- pewnej przyszłości, przesłaniając ho- ryzont czarną chmurą burzy od Wschodu.

Działalność organizacji politycz- nych polskich, skrepowana wskutek polityki zarządu wojskowego, oży- wia się znacznie, wychodzi z poza ścian gabinetów, obejmując szerokie warstwy ludności. Równocześnie, intensywnie popierani przez Niemców, pracują Litwini. Są tutaj na naszym terenie u szczytu powodzenia, im siła militarna niemiecka przyznaje pierwszeństwo w kraju. Okna „Taryby” przy ul. Ś-to Jerskiej oświetlone są do późna w noc. Widać, że wre tam praca i czyn- nione są gorączkowe przygotowania.

W tydzień po krwawej niedzieli „Taryba” zgromadziła wielką niespo- dziankę, wywieszając sztandar żółto- zielono-czerwony na swym gmachu. Niedługo wisiał. Ale w tym krótkim czasie niemal utracił sprawił obradującym wewnątrz Litwinom. Ludność wileńska bowiem uważała wywieszenie sztandaru za prawo na- cji i z tłumów, skupiających się przed

„Tarybą”, wylaływały kamienie, tu- kacz szczyby w oknach. Każdy cisnięty kamień lub grudek zmarzłej ziemi był wyrazem nastrojów społeczeństwa wileńskiego w stosunku do garstki polityków litewskich, opierających się na sile militarnej niemieckiej. Nie próżnowali również i socjaliści, po- czątkowo prowadząc agitację na ma- lą skalę, później — gdy w dniu 10 i 11 listopada ukazały się na ulicach czerwone kokardy na karabinach re- belujących w najlepszym porządku oddziałów niemieckich, organizując szereg wieców i zapowiadając ujęcie sytuacji w swe ręce.

Revolucja niemiecka w Wilnie była czemś nieskończenie sumiennem, jakąś dziwną farsą w porównaniu do tego, co wieści niosły z Rosji. Żad- nych ekscesów. Trochę defilady, tro- chę z kawałków czerwonej bibuły niezgrabnych kokardek na mundurach „feldgrau” — oto wszystko. Wilnianie, na pierwszą wieść o rewolucji, prze- rażeni — w kilka chwil później dozna- li rozczarowania miłego. Wępie- jest rewolucja — mówiono i szepłano sobie, przyglądając się tej komedji- cie, w jednym akcie zagranę na po- zeganie przez Niemców. Na twa- rzach żołnierzy niemieckich malowa- ło się zadowolenie i radość. Sądziło- kto, że to zmiana ustroju, obalenie monarchji tak rozpromienia fizio- nomie Hansów i Fritzów. Niebawem

wszystko się wyjaśniło, skąd płynęła ta radość: to nie rewolucja była jej przyczyną a magiczne słowo „Frien- den” i „nach Vaterland” nach Hau- sen — o tem tylko mówili.

Od pierwszego dnia rewolucji na widowni wileńskiej ukazał się nie znany dotychczas: typek. Był to naj- częściej żydek, miał coś w sobie z rosyjskiego studenta, idziejnowo czelo- wieka.

Ten nieznaný gość ujawnił odrę- zu niezwykle energiczną przedsię- biorczość a nawet zachwałność; już w pierwszych dniach w południe, gdy pochód niemiecki przechodził placem Katedralnym ze śpiewami, w Cielniku na cokół po pomniku Puskina wdrapał się jakiś nieznaný gość i z żywą gestykulacją zaczął zwolować mityng, krzycząc donoś- nie „niech żyje rewolucja”. Nie zdążył jednak wnieść okrzyku po raz dru- gi, gdy z zaimprovizowanej trybuny ściągnęła go ręka niemiecka. Przy- glądająca się z zaciekawieniem pu- bliczność posłyszawsza nader doniosłą unucją z ust zrewolucjonowanych zo- nierzy z wielo mówiącym ruchem w stronę niefortunnego mówcy: — „Re- wolucja jest u nas, u was niema re- wolucji”.

W pierwszych dniach zawiody nadzieje bolszewików wywołania za- mieszek i rozruchów, korzystając z rewolucji niemieckiej. Nie zrezygno-

Ostatnia sensacja Warszawy.

Warszawa znów ma charakterystyczną dla stosunków stołecznych.

Tym razem mamy do czynienia z huma- nistycznymi złościami. Humanitarne- tych złośliwiec jest równie wielki, jak ich perfekcja w kradzieżach spraw.

Alc wracając do samej sprawy. Od pierwszych chwil rozpoczęcia karna- walu w Warszawie, sirach padł na piękne pannie, posiadające biżuterję. Na każdym ba- lu któraś z uczestniczek pada ofiarą tajem- nych złodziei, którzy w wirze tańca u- miejnie ściągali swym daniem asyzy niki, bransolety, kolje, a nawet pierścienki.

Władze śledcze stały wobec trudnej do rozwiązania zagadki. Na zabawach zwięzo- no służbę bezpieczeństwa — lecz mimo to kradzieże nie ustawały. Od 1-go stycznia obrabowano w tajemniczy sposób aż 16 paf.

Wyświetlenie afery przyniosło dopiero dzień Trzech Króli. W dniu tym odbywa- ła się zabawa w salach Rezurey Kupeckiej.

Wśród dziesiątek przepięknych dam, wystrojonych w wytworne balowe toalety i biżuterji, zwracała powszechną uwagę dok- torowa z ok.

Moc kosztowności, zdobyczych jej po- łożenie, czarujący wzrost publiczność. Zauważył to funkcjonariusz policji, to też ciągle oczekując ją wywiadowcy i nie spuszc- ciali jej z oka.

Około godziny 4 rano, wale błękitny Doktorowa K., silnie podniecona winem, wstała od stołka i stanęła w towarzysztwie męża w przejściu. W tym momencie abli- żył się do niej wytworny mężczyzna i przedstawił się jako inżynier Wileczyński, zyskał zezwolenie na przeświadcze- nia wala.

Kilka minut później p. K. zawiadomiła urzędnicę policyjną, że skradzione jej bransoletki z brylantami w kształcie wę- ża, wzięła w przejściu. W tym momencie abli- żył się do niej wytworny mężczyzna i przedstawił się jako inżynier Wileczyński, zyskał zezwolenie na przeświadcze- nia wala.

Przed bramą Rezurey Kupeckiej pełnił służbę posterunkowy Kopecki, który o go- dzinie 4 minut 20 ranowazyl, iż z bramy domu wibitły dwaj panowie w futrach i ewlindrach i wsiadali do auta prywatnego Nr 12487 / 296 (będącego od pół godziny w pogotowiu), odjechali w kierunku Placu Teatrlnego.

Meldunek posterunkowego Kopeckiego przekazano telefonicznie wszystkim poste- runkom na skrzyżowaniach ulic. Od poste- runku z rogu ulicy Białeńskiej otrzymał pierwszy meldunek, który natowadził na ślad bandyckiego auta. Samochód Nr. 12487-296, jadąc z nieprzepisaną szybkością, u- dał się ulicą Białeńską w kierunku Nalew- k. Pod dworcem gdańskim taksowka Nr. 12487 / 296 przejechała niejakiemu Jana Sta- chowicza, poczem zbiegła w kierunku Ma- rymontu.

Wreszcie jeden z patrolujących wywia- dowców ujął przez dżurę w parkanie wli- li Nr 21 stojące na podwoźu prywatne au- to. Przechodzący patrol natychmiast wla- gnął do wnętrza. Tu przy świetle latarni spotreżeli, że auto nosi numer 12487-296.

Latarki pogaszone, dwóch wywiado- wców pozostaw na straży, trzeci pobiegł do telefonu i zaalarmował komendę.

W pięć minut nadeszła pomoc, złożona z dwudziestu funkcjonariuszów policji, któ- rzy otoczyli podejrzana wile, poczem cześć zaczęła dobijać się do wnętrza. Po chwili z okna parterowego mieszkania ukazała się postać jakiegoś mężczyzny, który zobaczy- wszy policję, natychmiast cofnął się do wne- trza.

Włargując więc do wnętrza. Na drzwiach jednego z pierwszych po- koj spałozono napis: Towarzystwo nie- sienia pomocy biednym miastu Warzawy. Ody na punkcie nikt nie odpowiedział, wy- ważono drzwi. W rogu pokoju siedział na otomiane dwóch mężczyzn w strojach balo- wych. Wyględnijnowo ich i stwierdzono nazwiska. Stanisław Błkowski, technik, Jerzy Oddawski, inżynier.

— Panowie byli na balu w Rezurei — padło pytanie wywiadowców.

Mężczyźni milczeli. Rewizja jednemu ubikacji wliji dopro- wadziła do nadzwyczajnego odkrycia: sześć pokoi wliji były zamknięte na kancelarie, w których w godzinach dziennej pracowal prawopodobnie personel.

W biurach pieresa towarzystwa i jego zastępcy znaleziono mnóstwo kosztowności, pochodzących z kradzieży, a których war- tość dochodziła do 300 tysięcy złotych.

Natmi. si skłegi buchatterynie, prowa- dzone z najszybszą dokładnością, wykaza- ły, że szajka kieptomanów prawie cały do- chód, uzyskany ze szrabownych na balach kosztowności, przekazywała na cele dobro- czynne.

Kolegi roszchodów towarzystwa nie wy- kazywały żadnych wydatków, prócz plac- dla personelu i ofiar.

Dokładna lista szrabowanej biżuterji z oznaczeniem miejsca kradzieży — przekonała policję, że ma się tu do czynienia z ludźmi obłąkanymi na punkcie filantropji i jako ta- kich p. Błkowskiego i Oddawskiego odesła- no natychmiast do szpitala Jana Bożego na obserwację.

wali jednakże z swych zamiarów i w miarę jak rozprężenie wśród niem- ców przybrało coraz większe roz- miary, stawali się zachwalisi, organi- zując na prawo i lewo mityngi. Sztab założyli na ul. Wroniej w domu Nr. 5. Stamtąd płynęły miazmaty zarazy bolszewickiej na miasto. Niemcy za- częli „pakowaniem rzeczy i jazdą do domu” nie utrudniał już tej roboty. Wilno podzieliło się na trzy obozy polski, niemiecki i bolszewicki.

W pobliżu „Wroniego gniazda” pod Nr. 1 wrzala nie mniej inten- sywna praca organizacyjna. W czte- rzecie czy pięciu pokojach umieszc- ła się sztab samoobrony wileńskiej. Rejestrowano na gwałt mieszkających w Wilnie i okolicach Dowborczyków, zapisywano ochotników, skupowano broń i amunicję z której dłość chę- nie jadący nuch Vaterland niemy są wyzbywali. W rękach jego. Wętko sporczywało główne kierownictwo. Równoległe, nie nawiązując bliższąg kontakt, P.O.W. prowadziła pracę w

